

## UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy w Lublinie ustalił następujący stan faktyczny:

W L., przy ul. (...) mieszkał J. K. (1). Od lat nadużywał alkoholu i w jego mieszkaniu spotykali się ludzie mający ten sam, co on, problem alkoholowy. W lutym 2013 r. do mieszkania tego wprowadził się G. S. (1), a w marcu 2013 r. D. K.. Mężczyźni alkohol pili codziennie. W dniu 15 marca 2013 r. od godzin porannych wypili wspólnie około 6 butelek wódki sporządzonej samodzielnie ze spirytusu. W nocy z 15 na 16 marca 2013 r. doszło do sprzeczki pomiędzy J. K. (1) a G. S. (1). G. S. (1) zaatakował J. K. (1) bliżej nieustalonym ostrym narzędziem powodując u niego m.in. ranę na twarzy, a także uderzył go młotkiem w kolano. Następnie G. S. (1) opuścił mieszkanie J. K. (1), a gdy powrócił znów doszło do rękoczynów. Wtedy z pomocą J. K. (1) przyszedł D. K.. Miał on w rękach siekierę i zaczął nią zadawać ciosy G. S. (1). J. K. (1) natomiast miał w ręku młotek i też zadawał nim ciosy. G. S. (1) groził im pozbawieniem życia i w obawie przed jego agresją J. K. (1) i D. K. postanowili związać mu ręce. Tak też zrobili, wiążąc je sznurkiem na wysokości przegubów dłoni i krzyżując je z przodu jego ciała. Mimo obezwładnienia G. S. (1) obaj mężczyźni w dalszym ciągu zadawali mu ciosy młotkiem oraz siekierą. D. K. uderzał siekierą z taką siłą, że złamaniu uległ jej trzonek. Łącznie pokrzywdzony otrzymał kilkadziesiąt uderzeń siekierą oraz młotkiem (wyjaśnienia J. K. (1) k. 667-668, 669-670v, wyjaśnienia D. K. k. 668-670, protokół oględzin ciała J. K. (1) k. 42, protokół oględzin zwłok G. S. (1) na miejscu zdarzenia k. 51-53, protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 68-88, protokół oględzin i sądowo – lekarskiej sekcji zwłok k. 215-234, materiał poglądowy z miejsca zdarzenia k. 235-309, materiał poglądowy z oględzin J. K. (1) k. 160-164, materiał poglądowy z sekcji zwłok k. 192-200, plan oględzin mieszkania k. 191).

Odgłosy zdarzenia rozgrywającego się w mieszkaniu J. K. (1) uniemożliwiały zaśnieć jego sąsiadom. Jeden z nich, mieszkający piętro niżej, P. K. około godziny 2<sup>00</sup> postanowił zainterweniować. Udał się do mieszkania J. K. (1) i zapukał, nikt jednak nie otworzył mu drzwi. Na jego prośbę ktoś z wnętrza mieszkania odpowiedział, że już będzie cisza. P. K. wrócił do domu i zasnął. Około godziny 5<sup>00</sup> nad ranem jego siostra M. K. (1) usłyszała, jak w mieszkaniu J. K. (1) rozmawiało dwóch mężczyzn. Z treści rozmowy usłyszała tylko słowa „...a nie mówiłem...” (zeznania P. K. k. 672v-673, zeznania M. K. (1) k. 673).

Około godziny 6<sup>00</sup> D. K. wyszedł z mieszkania J. K. (1) i udał się w pobliże sklepu spożywczego przy ul. (...). Spotkał tam M. K. (2), któremu opowiedział o tym, że do mieszkania J. K. (1) przyszło dwunastu Ukraińców, nasłanych tam przez G. S. (1). U ci zostali przegonieni przez nich obu, a G. S. (1) za nasłanie tych Ukraińców został przez nich pobity. Związali mu też ręce, a gdy G. S. (1) się podnosił był uderzany młotkiem, żeby był cicho. M. K. (2) wraz z D. K. udali się do mieszkania J. K. (1). Tam M. K. (2) widział leżącego, zakrwawionego G. S. (1), który – według niego – żył wówczas. Po krótkim pobycie w mieszkaniu obaj wyszli i udali się w pobliże tego samego sklepu. Tutaj D. K. spotkał K. K. (1), któremu także opowiedział o „zdarzeniu z Ukraińcami”. K. K. (1) słyszał też fragment rozmowy pomiędzy jego bratem M. K. (2) a D. K., kiedy to któryś z nich powiedział słowa „...dużo krwi...”. Nie słuchał ich jednak dalej tylko wraz ze swą dziewczyną M. Ś. poszedł do domu. Około 8<sup>00</sup> do jego mieszkania przyszedł D. K.. Zapytał czy mógłby przynieść swoje rzeczy i prznocować do wtorku. W wulgarny sposób poinformował też o śmierci G. S. (1). K. K. (1) zgodził się prznocować D. K., ale chciał najpierw zobaczyć, co się stało w mieszkaniu J. K. (1). D. K. poszedł po swoje rzeczy a K. K. (1) wraz ze swoją dziewczyną M. Ś. wyszli z mieszkania. Spotkali D. K., który niósł już do nich walizkę ze swoimi rzeczami. Walizkę tę wzięła M. Ś., a K. K. (1) wraz z D. K. udali się do mieszkania J. K. (1). Tam K. K. (1) zauważył leżącego na podłodze, zakrwawionego G. S. (1), a na wersalce śpiącego, nietrzeźwego J. K. (1). Zorientował się, że G. S. (1) nie żyje i polecił D. K., aby zadzwonił po Policję i pogotowie. D. K. uczynił to. Przybyły lekarz stwierdził zgon G. S. (1) (zeznania M. K. (2) k. 673-674, zeznania K. K. (1) k. 704v-705v, zeznania M. Ś. k. 704-704v, protokół zatrzymania walizki k. 16-18, protokół oględzin walizki wraz z odzieżą należącą do D. K. k. 29-31, protokół oględzin zwłok G. S. (1) na miejscu zdarzenia k. 51-53).

Przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze zatrzymali D. K., K. K. (1) oraz J. K. (1). O godz. 9<sup>34</sup> u J. K. (1) stwierdzono 0,83 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. O godz. 9<sup>36</sup> u D. K. stwierdzono 0,74 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu. K. K. (1) także nie był trzeźwy. O 9<sup>39</sup> stwierdzono 1,37 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (protokoły użycia alkometru k. 7-12).

W trakcie oględzin mieszkania J. K. (1) ujawniono młotek leżący w pościeli. Trzonek od siekiery znajdował się w kartonowym pudle w kuchni, zaś obuch leżał na podłodze obok telewizora. Przedmioty te były zakrwawione (protokół oględzin miejsca zdarzenia k. 68-88).

Na skutek uderzeń młotkiem i siekierą G. S. (1) doznał kilkudziesięciu ran tłuczonych głowy i twarzy, obfitych i rozległych wylewów krwawych w tkance podskórnej głowy oraz mięśniach skroniowych z rozerwaniem mięśnia skroniowego, obfitych wylewów krwawych w tkankach miękkich twarzy, wgłobienia kości czaszki w okolicy skroniowej lewej, niewielkiego skrzepu krwi w przestrzeni podtwardówkowej, obfitych wylewów krwawych w przestrzeni podpajęcznej prawego płata skroniowego oraz ogniska stłuczenia mózgu zlewających się ze sobą w większe ogniska krwotoczne, ranę kłutą przednio-przyśrodkowej powierzchni uda lewego przebiegającą śródskórną na długości około 5 cm, licznych podbiegnięć krwawych i otarć naskórka w zakresie głowy, twarzy, klatki piersiowej, powłok jamy brzusznej, okolicy lewej łopatki jak również kończyn, wylewów krwawych w tkance podskórnej okolicy lewej łopatki, wyrostka kolczystego dolnego odcinka kręgosłupa piersiowego, w okolicy przyśrodkowej powierzchni prawego ramienia oraz w tkance podskórnej i w mięśniach obu przedramion. Opisane obrażenia spowodowały zgon G. S. (1) (protokół oględzin i sekcji zwłok k. 215-234).

Oskarżony o popełnienie z zamiarem bezpośrednim czynu z art. 148§1 k.k. J. K. (1) podczas rozprawy nie przyznał się do jego popełnienia i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Odczytano wówczas jego poprzednie wyjaśnienia. W pierwszych wyjaśnieniach składanych w dniu 17 marca 2013 r. nie przyznał się do zarzutu zabójstwa, ale przyznał, że pobił G. S. (1). Wyjaśnił, iż nie chciał go zabić. W dalszej części tych wyjaśnień opisał okoliczności związane z zamieszkaniem G. S. (1) w jego mieszkaniu. Podał, iż w dniu zdarzenia G. S. (1) gdzieś wychodził, a gdy powrócił to przeciął mu twarz jakimś ostrym przedmiotem i zaczął go bić pięściami, bił go też młotkiem w kolano. Mówił przy tym, że ma zlecenie na jego zabicie, gdyż ktoś chce przejąć mieszkanie. Po pobiciu G. S. (1) wyszedł z mieszkania. Wrócił później i zaczął krzyczeć na niego oraz na D. K.. Obaj obawiali się go i postanowili go obezwładnić. On uderzył go młotkiem w głowę, a D. K. uderzał go siekierką. Nie pamiętał ilości uderzeń, ale siekierka po jakimś czasie się złamała. Gdy G. S. (1) się przewrócił związali mu ręce sznurkiem, aby nie mógł im nic zrobić. Potem położyli się spać. Mieli zamiar go rano rozwiązać i wypuścić. Gdy rano się obudził w mieszkaniu była już Policja. O śmierci G. S. (1) dowiedział się w komisariacie. Dodał, że nie mieli zamiaru go zabijać, a jedynie dać nauczkę (wyjaśnienia J. K. (1) k.108-109).

J. K. (1) potwierdził te wyjaśnienia i nie chciał do nich nic dodawać (k. 667).

Kolejne wyjaśnienia J. K. (1) składał w dniu 17 marca 2013 r. w trakcie posiedzenia sądu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania. Przyznał się wówczas do pobicia pokrzywdzonego i zaprzeczył, aby miał zamiar go zabijać. Wyjaśnił, iż pobili go i obezwładnili. Gdy szli spać to żył on i rano mieli go puścić. Podał, że uderzył pokrzywdzonego w głowę raz albo dwa młotkiem. K. bił go siekierą, ale nie wie gdzie i jak (wyjaśnienia J. K. (1) k. 112-113).

J. K. (1) potwierdził te wyjaśnienia i nie chciał nic dodawać, zmieniać ani uzupełniać (k. 667).

Ostatnie wyjaśnienia w postępowaniu przygotowawczym J. K. (1) składał w dniu 4 lipca 2013 r. Podał wówczas, iż nie przyznaje się do zarzutu zabójstwa, a jedynie do dwukrotnego uderzenia boczną częścią młotka w głowę oraz do kilkakrotnego uderzenia pięściami po ciele. Zaprzeczył, aby miał zamiar zabić pokrzywdzonego (wyjaśnienia J. K. (1) k. 427-429).

J. K. (1) potwierdził te wyjaśnienia i nie chciał nic dodawać (k. 667).

Odpowiadając na pytania J. K. (1) wyjaśnił, iż pokrzywdzonego uderzył młotkiem dwa, trzy razy. Nie więcej. Uderzał go bocznią częścią młotka, bo tak jakoś trzymał młotek. Gdy on go uderzał to chyba w tym czasie K. uderzał go siekierą, jej obuchem, nie ostrzem, a później uderzał ostrzem, jak już G. S. (1) leżał skrępowany. Po skrępowaniu G. S. (1) cały czas kopał i krzyczał, że ich pozabija. Dlatego był dalej uderzany, przy czym oskarżony uderzał go po nogach, aby nie kopał. J. K. (1) dodał, że zapoznał się z protokołem z sekcji zwłok i wie, że pokrzywdzony otrzymał kilkadziesiąt ciosów. On jednak zadał tylko kilka, a pozostałe to K.. Zadając ciosy był w szoku, gdyż przed chwilą S. chciał go zabić. Zaatakował go nożem, a gdy on leżał nieprzytomny to S. przyniósł młotek i siekierę i młotkiem uderzył go w nogę i w palec ręki. Mówił przy tym o przepisaniu mieszkania na kogoś. Krzyczał też wtedy do K. i groził, że jego też zabije. W pewnym momencie S. wyszedł do łazienki i po powrocie zaatakował nożem oskarżonego kalecząc go w rękę. Wówczas razem z K. obezwładnili go. Oskarżony dodał też, że we wcześniejszych wyjaśnieniach nie podawał szczegółów, gdyż w czasie przesłuchania miał zawroty głowy i nie mógł zebrać myśli. Potem zaczął sobie wszystko przypominać. Przyznał, że w dniu zdarzenia pił alkohol, ale wieczorem już nie pił. Otrzeźwiał, gdy został zaatakowany (wyjaśnienia J. K. (1) k. 667-668).

J. K. (1) złożył jeszcze wyjaśnienia na rozprawie po tym, jak swoje wyjaśnienia złożył D. K.. Oskarżony podał wówczas, iż po związaniu pokrzywdzony znajdował się w pozycji półleżącej. Gdy on wyszedł do kuchni to K. połamał na nim siekierę. Trzonek położył mu na brzuchu i uderzał go dalej ostrzem. Zabrał mu to i wrzucił za telewizor. Gdy S. wyzywał K. to ten podchodził i kopał go w głowę, uderzał go też młotkiem. Gdy postanowili pójść spać to K. poszedł do łazienki i wtedy S. miał powiedzieć oskarżonemu, iż rano wszystko mu opowie tak, aby K. nie słyszał, ale nie powiedział, o czym miał mu powiedzieć rano. W nocy słyszał jak ktoś pukał do drzwi i K. je otwierał i z kimś rozmawiał. Gdy K. bił pokrzywdzonego siekierą to uderzał go po całym ciele (wyjaśnienia J. K. (1) k. 669v-670v).

D. K. oskarżony o ten sam czyn, co J. K. (1), podczas rozprawy nie przyznał się do jego popełnienia. Wyjaśnił, iż w dniu zdarzenia od rana pił alkohol razem z pokrzywdzonym i J. K. (1). Pili cały dzień i zasnął. Wieczorem się obudził i zobaczył, jak J. leży na łóżku, a G. kłuł go jakimś przedmiotem. Postanowił pomóc J. i we dwóch obezwładnili G.. Potem znów zasnął, a gdy się obudził zobaczył J. trzymającego złamany trzonek od siekiery. Wyrwał mu tę siekierę z rąk i schował. Wtedy się wszystko uspokoiło. Poszedł dalej spać i nie wie, co się działo. Gdy się rano obudził zobaczył dużo krwi w mieszkaniu i wyszedł. Rozmawiał o czymś z M. K. (2) i z K. K. (1). Dodał, że ani razu nie uderzył G., pomógł go tylko związać. Odpowiadając na pytania oskarżony wyjaśnił, iż pierwszej części zdarzenia nie pamięta, gdyż zasnął. Gdy się obudził to G. wszedł do pokoju i miał coś w ręce, ale nie wie, co to było. We dwóch rzucili się na niego i obezwładnili go. Nie używali przy tym żadnych przedmiotów. Później to J. K. (2) uderzał pokrzywdzonego młotkiem, gdyż ten się „rzucił”. Jeśli chodzi o siekierę to nie może powiedzieć, gdyż widział tylko w ręce J. trzonek. Gdy J. uderzał młotkiem krzyknął tylko do niego „zostaw, bo go zabijesz” i J. odłożył młotek. Oskarżony położył się potem spać, gdyż był tak pijany. Gdy rano wstał podszedł do G., który już nie żył. Był w szoku i wyszedł na dwór. Tam rozmawiał z K. K. (1) (wyjaśnienia D. K. k. 668-669).

Ponieważ D. K. w postępowaniu przygotowawczym składał wyjaśnienia o nieco odmiennie treści odczytano jego poprzednie wyjaśnienia. W pierwszych wyjaśnieniach składanych w toku postępowania przygotowawczego D. K. nie przyznał się do zarzutu zabójstwa i wyjaśnił, iż czynu tego dokonał J. K. (1). W dalszej części wyjaśnień podał, iż od pewnego czasu mieszkał u J. K. (1) i był tam też pokrzywdzony. W dniu zdarzenia, w piątek pili alkohol od rana. Oskarżony usnął i obudziły go odgłosy bójkę pomiędzy J. K. (1) i G. S. (2). Bili się kilka minut, po czym G. wyszedł z mieszkania. Gdy wrócił to od razu podszedł do J. K. (1) i zaczął go uderzać jakimś przedmiotem. Postanowił pomóc J. K. (1) i we dwóch obezwładnili G.. Nie używali przy tym żadnych narzędzi. Związali S. ręce i zostawili go na podłodze. Oskarżony zaczął oglądać telewizję. W tym czasie J. K. (1) miał wyjść z pokoju i powrócić niosąc siekierę i młotek. Nie reagował na to, gdyż myślał, że tymi przedmiotami chce on tylko nastraszyć G.. Jednak J. K. (1) zaczął uderzać młotkiem pokrzywdzonego, a później także siekierą. Podbiegł wtedy do niego i wyrwał mu siekierę. J. K. (1) miał też wtedy powiedzieć, iż trzeba zabić G., bo on i tak już nie żyje. Po wyrwaniu siekiery z rąk J. K. (1) schował ją i zasnął, gdyż myślał, że to już koniec zajścia. Gdy obudził się rano zobaczył dużo krwi w pokoju i domyślił się, że J. K. (2)

musiał bić G. jeszcze w nocy, gdyż wcześniej tej krwi nie było. Zaczął też szarpać G. S. (2) i okazało się, że on nie żyje. Wtedy wyszedł z mieszkania i poszedł w okolice sklepu. Tam spotkał M. K. (2), któremu opowiedział zmyśloną historię o Ukraińcach, którzy mieli ich napaść. Rozmawiał też z K. K. (1), gdyż chciał u niego przenocować. Jemu też opowiedział o śmierci G. i o tym, że to J. K. (2) go zabił. Z K. K. (1) udali się do mieszkania J. K. (1) i tam K. sprawdził, że rzeczywiście G. nie żyje i polecił powiadomić o tym Policję (wyjaśnienia D. K. k. 99-104).

Oskarżony D. K. potwierdził treść odczytanych wyjaśnień i dodał, że różnice, jakie są pomiędzy wyjaśnieniami składanymi na rozprawie a wyjaśnieniami składanymi poprzednio wynikają z upływu czasu. W dniu rozprawy nie pamiętał już szczegółów. Jeszcze raz zaprzeczył, aby uderzał młotkiem lub siekierą pokrzywdzonego. Trzonek od siekiery trzymał w ręce, gdyż wyrwał go J. i schował (wyjaśnienia D. K. k. 69-669v).

W trakcie posiedzenia sądu w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania D. K. nie przyznał się do zarzutu zabójstwa i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień (k. 121-122).

Podobnej treści były jego ostatnie wyjaśnienia składane w toku postępowania przygotowawczego. Podał wówczas, iż nie przyznaje się do zarzutu zabójstwa, a jedynie do tego, że pomógł związać G. S. (1), „bo wariat szalał” (k. 424-426).

D. K. podczas rozprawy potwierdził te wyjaśnienia. Dodał jeszcze tylko, że w trakcie uderzania przez J. K. (1) pokrzywdzony znajdował się pomiędzy ławą a łóżkiem (wyjaśnienia D. K. k. 668-669v).

### **Sąd zważył, co następuje:**

Wyjaśnienia obu oskarżonych nie zasługują na pełne obdarzenie ich walorem wiarygodności, przy czym zdecydowanie wiarygodniejsza – z pewnymi wyjątkami (o czym niżej) - jest wersja J. K. (1). Już jednak na wstępie należy podnieść niezmiernie ważną okoliczność, która rzutuje na ocenę wiarygodności wyjaśnień obu oskarżonych. Otóż obaj oni znajdowali się w stanie nietrzeźwości i to w takim, że nie byli w stanie nie tylko racjonalnie myśleć, ale też i obserwować, rozumieć i kojarzyć zdarzenia rozgrywające się z ich udziałem. Najdobitniej stan ten określił sam oskarżony D. K., który w wyjaśnieniach składanych w postępowaniu przygotowawczym podał, iż „Oni byli pijani, ale jak bardzo to nie wiem, bo ja sam ledwie jarzyłem. My byliśmy w cugu” (k. 101). W dalszej części wyjaśnień użył nawet słów: „Ja od pijaństwa byłem prawie nieprzytomny i nie interesowało mnie, co dzieje się z G.”(k. 102).

W tej sytuacji nie może być mowy o pełnym zaufaniu do wyjaśnień osoby, która sama o sobie mówi w jakim stanie nietrzeźwości się znajdowała. Ten stan nietrzeźwości obu oskarżonych znajduje potwierdzenie w protokołach użycia alkometru (k. 7 i 9), przy czym należy zauważyć, iż to badanie na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu przeprowadzono dopiero o godz. 9<sup>34</sup> i 9<sup>36</sup>. Tymczasem zdarzenia rozgrywały się w nocy. Z zeznań P. K. i M. K. (1) wynika, że około godziny 2<sup>00</sup> obudziły ich odgłosy tłuczenia, uderzania. Z pewnością wtedy właśnie G. S. (1) był bity. Pomiędzy tymi zdarzeniami, a badaniem na zawartość alkoholu minęło więc około siedmiu godzin. Nie trzeba posiadać wiadomości specjalnych by zdać sobie sprawę z tego, że w czasie zdarzenia ten stan nietrzeźwości był jeszcze większy.

J. K. (1) w swych wyjaśnieniach przyznał, że uderzał pokrzywdzonego młotkiem, przy czym ilość tych uderzeń ograniczył do dwóch, trzech. Według niego siekiera używana była przez D. K.. Wersja ta jest wiarygodna, jednakże podawana przez J. K. (1) ilość uderzeń zadanych przez niego młotkiem już na walor wiarygodności nie zasługuje. Z protokołu sekcji zwłok wynika, że zmarły otrzymał kilkadziesiąt uderzeń. Biegli podali, iż mogły one zostać zadane zarówno młotkiem jak i obuchem siekiery. Nie da się stwierdzić, które z uderzeń pochodziło od młotka, a które od siekiery. W tych okolicznościach uznać należy, iż podawana przez J. K. (1) ilość uderzeń nie jest wartością pewną, gdyż oskarżony minimalizuje swój udział w czynie i niewyobrażalne jest to, że mimo znacznego stanu nietrzeźwości tak doskonale zapamiętał ilość zadanych przez siebie uderzeń. Niewątpliwie, pewne i mające podstawowe znaczenia dla sprawy jest to, że uderzenia młotkiem on zadawał. Wynika to z samych jego wyjaśnień, a także z wyjaśnień D. K.. J. K. (1) przyznał, że uderzał młotkiem pokrzywdzonego w głowę i przyznał, że wie, iż takimi uderzeniami można spowodować śmierć człowieka. Dodał, że uderzał gdyż był w szoku, bowiem przed chwilą to jego chciał zabić G. S. (1).

Zdaniem sądu nie można w niniejszej sprawie mówić o działaniu w ramach obrony koniecznej. Przeciwno przyjęciu tego kontratypu przemawia to, iż uderzenia były zadawane pokrzywdzonemu już po jego obezwładnieniu. Nawet więc, jeśli przyjąć i dać wiarę oskarżonym, co do tego, że G. S. (1) był agresywny wobec nich, czego w sprawie kwestionować nie można, to jeszcze raz należy podkreślić i podnieść, że z samych wyjaśnień oskarżonych wynika, że obezwładnili oni G. S. (1) i związali mu ręce. Mimo tego, pokrzywdzony groził im i wyzywał, ale z pewnością nie zagrażał im już tak, jak przed związaniem. Jego bicie nie wynikało z tego, że chcieli się przed nim obronić. Agresja została zażegnana, a to, że w dalszym ciągu wyzywał ich i groził im w żadnym wypadku nie usprawiedliwiała użycia młotka i siekiery.

Argumentem przemawiającym za daniem wiary wyjaśnieniom J. K. (1) jest to, że w swych wyjaśnieniach nie tylko opisuje on działanie D. K., ale też i sam przyznaje, że ciosy młotkiem zadawał. Wprawdzie minimalizuje on ilość zadanych ciosów, niemniej jednak przyznaje, że zadawał je też w głowę i przyznał, że zdaje sobie sprawę z tego, że takie uderzenia mogą spowodować śmierć.

D. K. neguje swój udział w biciu G. S. (1) i zaprzecza, aby używał młotka lub siekiery. Te wyjaśnienia nie są wiarygodne, gdyż J. K. (1) opisał zachowanie D. K. i podał, że uderzał on pokrzywdzonego siekierą, a nadto kopał go. Oceniając wyjaśnienia D. K. nie sposób też pominąć tego, co działo się już w dniu 16 marca 2013 r. rano. Otóż D. K. wyszedł z mieszkania i spotkał M. K. (2), któremu opowiedział zmyśloną historię o najściu mieszkania przez dwunastu Ukraińców, których miał nasłać G. S. (1). Historię tę powtórzył później K. K. (1). Takie zachowanie D. K. jest nieracjonalne, nietypowe i niewytłumaczalne. Jeśli zdarzenia miały taki przebieg, jak on to przedstawia w swych wyjaśnieniach to niewytłumaczalne jest to, że wymyśla historię o Ukraińcach. Przecież sam nie brał udziału w zajściu – poza pomocą w obezwładnieniu – i nie miał powodów, aby wymyślać udział innych osób. Jedynym wytłumaczeniem tego jest chęć przerzucenia odpowiedzialności na inne osoby i uniknięcia poniesienia konsekwencji swego działania. Dodać w tym miejscu należy, iż D. K. chciał opuścić mieszkanie J. K. (1) wraz ze swoimi rzeczami. Szukał noclegu na kolejne dni i w tej sprawie zwrócił się do K. K. (1). Do niego też udał się z walizką zawierającą jego rzeczy. W walizce tej odnaleziono spodnie moro, na których znajdowała się krew G. S. (1) (opinia biologiczna k. 505-520). Ten fakt wskazuje na to, że D. K. starał się jakby ukryć swą obecność w mieszkaniu J. K. (1). Wyniósł walizkę ze swoimi rzeczami, wśród których były te zabrudzone krwią pokrzywdzonego spodnie. Wprawdzie to D. K. powiadomił o zdarzeniu Policję, ale nie można zapominać, iż uczynił to na wyraźne polecenie K. K. (1). Gdyby rzeczywiście śmierć G. S. (1) była tylko i wyłącznie skutkiem działania J. K. (1) to D. K. nie miałby powodów do tego, aby opuszczać mieszkanie, nie miałby też powodu wymyślenia historii o udziale jakichś Ukraińców i z pewnością wcześniej zawiadomiłby o tym Policję, czy też pogotowie. Przecież nie miałby powodów ukrywania rzeczywistego przebiegu zdarzeń. Jego postępowanie świadczy o tym, że miał on udział w zdarzeniu skutkującym zgonem pokrzywdzonego.

Zabezpieczone w mieszkaniu J. K. (1) dowody w postaci trzonka siekiery, obucha oraz młotka poddano badaniom daktyloskopijnym. Niestety nie stwierdzono na tych dowodach śladów linii papilarnych nadających się do identyfikacji (opinia daktyloskopijna k. 180-182).

Wyżej przytoczone rozważania i argumenty nie nasuwają wątpliwości, co do winy umyślnej oskarżonych. Działali wspólnie i w porozumieniu. Celem ich nie było uspokojenie G. S. (1), lecz jego zabójstwo. Tak duża ilość ciosów zadana w tak newralgiczną część ciała jaką jest głowa i z taką siłą, że nastąpiło aż wgłobienie kości czaszki musiała skutkować zgonem pokrzywdzonego i jest to okoliczność, która znana jest w zasadzie każdej osobie. Tłumaczenie oskarżonych jakoby chcieli tylko pobić G. S. (1) nie zasługuje na obdarzenie wiarą. Zbyt dużo ciosów zadano i przede wszystkim ciosy zadawane były już po związaniu pokrzywdzonego. Nic nie tłumaczy tego postępowania i jedynym racjonalnym i logicznym wnioskiem wypływającym z całokształtu dowodów jest to, że oskarżeni chcieli dokonać zabójstwa. Użycie młotka oraz siekiery, przedmiotów twardych, tępokrawędzistych w celu zadawania nimi uderzeń m.in. w głowę jest wyraźnym przejawem zamiaru sprawców. Pobicie, nawet przy użyciu młotka i siekiery, z pewnością nie przybrałoby tak drastycznego przebiegu, a pokrzywdzony nie otrzymałby aż tak dużej ilości uderzeń. Obaj oskarżeni w momencie zdarzenia mieli zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Treść opinii psychiatrycznych jest jasna i przekonująca. Obaj oskarżeni mają osobowość dys socjalną i są uzależnieni od alkoholu (opinie k. 470-471, 472-479). To jednak nie powoduje, iż nie zdawali sobie sprawy z tego, co robią i nie mogą się

tłumaczyć tym, iż ich zamiar był odmienny. Dodać jeszcze należy, iż obaj oskarżeni po tym, jak zadali kilkadziesiąt ciosów pokrzywdzonemu nie interesowali się jego losem. Obaj zasnęli, a pokrzywdzony pozostał na podłodze ze związanymi rękami. Jest to przejawem braku zainteresowania jego losem. Tym, czy nie stała mu się krzywda i czy nie potrzebuje czasem pomocy.

Zachowanie obu oskarżonych wyczerpało dyspozycję art. 148§1 k.k. Z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia zadawali uderzenia młotkiem i siekierą i skutek zamierzony osiągnęli.

Przystępując do wymiaru kary sąd do okoliczności łagodzących zaliczył to, że pokrzywdzony swoim zachowaniem sprowokował oskarżonych. Niewątpliwie zachowanie G. S. (1), który pierwszy zaatakował J. K. (1), było podłożem konfliktu. Pokrzywdzony był agresywny także po jego obezwładnieniu tj. po związaniu mu rąk, ale była to przede wszystkim agresja werbalna. Wyzywał oskarżonych i groził im zabójstwem.

Mimo, iż oskarżeni zostali sprowokowani to użyte przez nich metody przywrócenia porządku absolutnie nie zasługują na aprobatę. Była to z ich strony nie tyle próba uspokojenia, lecz kara za zachowanie G. S. (1) względem nich. To zaś na aprobatę zasługiwać nie może.

Przy wymiarze kary sąd uwzględnił też dotychczasowy sposób życia obu oskarżonych. Obaj byli już karani (dane o karalności k. 603-604, 358-360, 361-364, 564-565) i nie mają pozytywnych opinii w środowisku (k. 348-350, 382-383). Wymierzone kary po piętnaście lat pozbawienia wolności to sprawiedliwa i adekwatna reakcja wymiaru sprawiedliwości na popełniony czyn. Kara należy do kategorii surowych bowiem oskarżeni muszą w końcu uświadomić sobie to, że popełnianie przestępstw jest nieopłacalne. Muszą wyrobić u siebie poszanowanie prawa na przyszłość. Karę niewątpliwie odczują i zmusi to ich do refleksji na dalszym sposobem życia.

Zdaniem sądu wnioskowana przez prokuratora kara 25 lat pozbawienia wolności byłaby zbyt surowa i w zasadzie byłaby to kara eliminacyjna, bowiem po jej odbyciu oskarżeni byłiby już osobami w podeszłym wieku (75 lat i 67 lat). Kara piętnastu lat daje im jeszcze szansę powrotu do społeczeństwa i ułożenia sobie życia tak, aby nigdy więcej w konflikt z prawem nie popaść.

Na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności sąd zaliczył każdemu z oskarżonych okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie od dnia zatrzymania tj. od dnia 16 marca 2013 r. do dnia 28 marca 2014 r.

Rozstrzygnięcia o wynagrodzeniach za obronę wykonywaną z urzędu zapadły na podstawie § 14 pkt 5 i § 16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (Dz. U. z 2002 r. nr 163, poz. 1348, ze zm.).

Orzeczenie o kosztach sądowych nastąpiło na podstawie art. 626 § 1 k.p.k. w związku z art. 624 § 1 k.p.k. oraz art. 17 ust. 1 i 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych z dnia 23 czerwca 1973 roku (Dz. U. Nr 49 z 1983 roku poz. 223 - z późniejszymi zmianami), przy czym o zwolnieniu oskarżonych od kosztów sądowych zadecydował brak stałego źródła dochodu, majątku i wymiar bezwzględnych kar pozbawienia wolności.

Z tych wszystkich względów orzeczono jak w sentencji.